Nr 421. Kraków, Środa 15 Września 1909. Rok XXVIII.

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.

Numer poranny wychodzi codziennie prócz poniedziałków i dni poświątecznych. Numer popołudniowy codziennie prócz niedziel i świąt.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
w Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką pocztową	32 „	16 „	8 „	2 „ 70 hal.
z dwurazową „	38 „	19 „	9 „ 50 h.	3 „ 20 „
w państwie niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „
w innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do ADMINISTRACYI „NOWEJ REFORMY" w Krakowie.
Adres Redakcyi i Administracyi: KRAKÓW, ULICA JAGIELLOŃSKA 10. — Telefon Nr. 41.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników A. OLSZEWSKIEGO, ulica Kilińskiego 2 i w BIURZE PLOHNA ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 4 hal., z przesyłką pocztową 6 hal.

NOWA REFORMA

NUMER PORANNY

Prenumeratę przyjmują:
ZAMIEJSCOWĄ: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; MIEJSCOWĄ: Administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencyi J. Boncasa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, ul. Szewska. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18.
ZAMIEJSCOWĄ PRENUMERATĘ I OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmują: We LWOWIE Biuro dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11 — S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W PRZEMYŚLU Beszeles. — W JAROSŁAWIU A. Amster. — W WIEDNIU Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W PARYŻU Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, direct. Rue Caumartin 14.
OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 16 h. — NADESŁANE po 50 h. od wiersza za każdy raz.
GŁOSY PUBLICZNE po 2 Kor. od wiersza. Układ tabelaryczny cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 hal., następny po 10 hal. od wiersza.
ZAŁĄCZNIKI do „Nowej Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia i. p.) przyjmuje się za cenę 2 K. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 K. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Rada wspólnych ministrów.

(*Telegr. „Nowej Reformy".*)

Wiedeń, 15 września.

Wczorajsza narada wspólnych ministrów nie wyczerpała materyału. Obrady były bardzo ożywione i dotyczyły wydatków wspólnych kosztów na dalsze zbrojenia (nowe okręty), wydatków połączonych z aneksyą Bośni i sumy 54 milionów koron, wypłaconych Turcyi tytułem odszkodowania.

Długą dyskusyę wywołała sprawa konstytucyi dla Bośni. Ze strony węgierskiej w sprawie tej czynią znaczne trudności, tak, że nawet oznaczyć trudno, kiedy odnośny projekt mógłby być ogłoszony.

Najgorętsza dyskusya toczyła się nad żądaniami komendanta marynarki, który domaga się **260** milionów koron, płatnych w 3—4 ratach, na wybudowanie 4 dreagnoutów i kilku pancerników i torpedowców. Każdy z dreagnoutów, o pojemności 19—20.000 ton, kosztować będzie 58 milionów koron. Nadto ma być zbudowanych 12 nowych torpedowców.

Dyskusyi nie zdołano ukończyć, z powodu znacznej różnicy zdań; dalsze obrady odroczono do soboty.

Komunikat urzędowy.

Wiedeń. B. kor. donosi: Wczoraj o godz. 11 przed południem pod przewodnictwem ministra spraw zagranicznych hr. Aerenthala odbyła się wspólna Rada ministeryalna, w której wzięli udział: ze strony rządu austryackiego prezydent ministrów bar. Bienerth i minister skarbu dr Biliński, ze strony Węgier: prezydent ministrów dr Wekerle, a dalej wspólny minister wojny, wspólny minister skarbu i komendant marynarki hr. Montecuccoli. Protokół prowadził radca sekcyjny Günther.

Rada ministeryalna przystąpiła do obrad, celem ustalenia wspólnego budżetu na r. 1910. Konferencyę przerwano po dwugodzinnych obradach, ponieważ okazało się, że potrzebnem jest ponowne przedyskutowanie poszczególnych pozycyj przez referentów fachowych, celem poczynienia pewnych ograniczeń w kilku punktach.

Następne posiedzenie wspólnej Rady ministeryalnej odbędzie się w sobotę przed południem.

Przesilenie węgierskie.

(*Telegr. „N. Reformy".*)

Wiedeń. Dr Wekerle był wczoraj na posłuchaniu u cesarza, a także został przyjęty hr. Zichy, przywódca katolickiej partyi ludowej.

W kołach politycznych uważają **sytuacyę na Węgrzech za poważną**, a rozłam między partyą niezawisłości i jej ministrami a partyami dualistycznemi — za zupełny. Ustępstwa, jakich domagają się obie strony, natrafiają na takie trudności, że nie można się spodziewać zadowalniającego rozwikłania obecnej sytuacyi.

W węgierskich kołach politycznych na sytuacyę zapatrują się bardzo pesymistycznie; obawiają się wzrostu stronnictw radykalnych z powodu nowych żądań na zbrojenia, idących w setki tysięcy.

Wekerle w Wiedniu.

Budapeszt. — B. koresp. donosi z Wiednia: Prezydent węgierskich ministrów dr Aleksander Wekerle konferował wczoraj przez dłuższy czas z gubernatorem banku austro-węgierskiego Popovicem, a następnie z ministrem a latere hr. Aleksandrem Zichym. Po tych konferencyach udał się dr Wekerle na audyencyę do cesarza i referował o wszystkich kwestyach, jakie się wyłoniły w ciągu lata. — Przed południem brał dr Wekerle udział we wspólnej konferencyi ministeryalnej, która się rozpoczęła o godzinie 11 pod przewodnictwem wspólnego ministra spraw zagranicznych hr. Aerenthala. Dr Wekerle przybędzie prawdopodobnie dzisiaj przed południem na ponowną audyencyę do cesarza.

Głosy prasy.

Budapeszt. „Budap. Hirlap." wyraża życzenie, aby rząd miał charakter definitywny, nie prowizoryczny. Partye dualistyczne zgadzają się na przedłużenie przywileju bankowego do roku 1911, pod warunkiem jednak wypłat w gotówce i przeprowadzenia postulatów wojskowych.

„Alkotmany" sądzi, że jedyną drogą rozwikłania sytuacyi, jest fuzya stronnictw i utworzenie nowego stronnictwa; jestto jednak rzeczą trudną. Dziennik powyższy donosi także, że wedle planu Kossutha, dokonane być mają zmiany w projekcie reformy wyborczej, mianowicie zmniejszenie liczby wyborców o 400.000, natomiast odpadłby trzeci głos przy pluralnym systemie, a analfabeci otrzymaliby również prawo głosowania.

Zatarg niemiecko-rosyjski w Mandżuryi.

(*Tel. petersb. ag. telegr.*)

Petersburg, 15 września.

„Nowoje Wremia" donosi z Charbina: Nowy niemiecki konsul Daumüller dał się porwać do poważnego konfliktu z rosyjskiemi władzami. Oświadczył on, że Niemcy w Charbinie nie powinni płacić rosyjskim władzom żadnych podatków, gdyż uznają oni tylko naczelne zwierzchnictwo Chin. — Gdy przed kilku dniami władza rosyjska położyła pieczęcie na sklepie firmy Heitmann i Aurehammer, **niemiecki konsul zdarł rosyjskie pieczęcie państwowe.**

O zatargu niemiecko-rosyjskim w Mandżuryi, wywołanym kwestyą podatkową, mianowicie kwestyą, czy podatki należy płacić Rosyi czy też Chinom, donosi „Berl. Tgblt." następujące szczegóły:

„W Charbinie przyszło do pewnego nieporozumienia „niemiecko-rosyjskiego", a to w następujący sposób: Mieszkający w Charbinie Chińczycy kategorycznie odmawiają rosyjskiemu zarządowi miasta płacenia miejskich podatków, twierdząc, że zarząd nie ma żadnego prawa na ich pobieranie od nie-Rosyan. Do powyższego poglądu Chińczyków przyłączyli się również cudzoziemcy, którzy zapatrują się na Mandżuryę, jako na kraj jeszcze dotychczas nie rosyjski.

Kupcy niemieccy, poddani Rzeszy, mieszkający w Charbinie, poszli za tym przykładem. Wtedy policya rosyjska wmieszała się czynnie do rzeczy. Gdy w ostatnich czasach dom handlowy Heitmann i Aurnhammer odmówił zapłacenia podatków zarządowi miasta, policya rosyjska zamknęła sklep. Na skargę tych poddanych niemieckich konsul niemiecki dr Baumüller, usunął w obecności policyi rosyjskiej pieczęcie urzędowe i rozkazał otworzyć sklep.

Na protesty urzędników rosyjskich konsul niemiecki oświadczył, że nie zna w Charbinie żadnej administracyi rosyjskiej i uznaje tylko władze chińskie. Jeżeli policya zamierza użyć gwałtu, to konsul w razie potrzeby może postawić jako straż przy sklepie niemieckich żołnierzy.

W samej zaś sprawie płacenia podatków miejskich przez kupców, oświadczył konsul, że jeżeli istnieje taki obowiązek, to miasto powinno zawiadomić o tem konsula formalnie, a nie samo na swą rękę wydawać rozkazy kupcom niemieckim.

Jak widać z powyższych informacyi, w zatargu o podatki chodzi o kwestyę zasadniczą, o pierwszorzędnem znaczeniu politycznem, o kwestyę nieporuszaną od czasu traktatu w Portsmouth, mianowicie o to: do kogo należy Charbin i Mandżurya północna. Do Chin czy do Rosyi?

Koleje rosyjskie w Mandżuryi.

Szanghai. Rosyjski poseł w Pekinie żąda koncesyi na kolej od Cicikar do Ajgun nad rzeką Amurem i koncesyi na kolej między Władywostokiem a Chunczun.

Telegramy

z dnia 15 września.

Wiedeń. Cesarz podarował posłowi szwajcarskiemu fotografię z podpisem własnoręcznym, w kosztownych ramach.

Budapeszt. Na wczorajszem posiedzeniu dyrekcyi Rima-Muranyi uchwalono z czystego zysku, wynoszącego 8,672.000 koron, rozdzielić 16% dywidendy, t. j. 30 koron.

Represye w Poznańskiem.

Poznań. Tutejszy sąd zasądził posła hr. Mielżyńskiego za podburzanie do gwałtów i za naruszenie publicznego spokoju w mowie, wygłoszonej na polskiem zgromadzeniu wyborczem, odbytem w Polajewie w dniu 20 stycznia 1907 r., na 150 marek grzywny.

Sejmy krajowe.

Wiedeń. Sejm czeski będzie zwołany na d. 21 b. m., a Sejm morawski na d. 23 b. m.

Traktaty handlowe.

Wiedeń. Do subkomitetu wybranego onegdaj podczas konferencyi u Bienertha dla sprawy traktatów handlowych, wchodzi także poseł Stapiński. Pierwsze posiedzenie subkomitetu odbędzie się 26 b. m.

Podczas poniedziałkowej konferencyi zaproponował prezydent ministrów agraryuszom czeskim, utworzenie Tow. krajowego ubezpieczeń od klęsk elementarnych, oraz ubezpieczenie bydła, z roczną dotacyą jednego miliona koron.

Sprawa traktatów handlowych z państwami bałkańskiemi natrafia na trudności ze względu na stosunki na Węgrzech, obecny rząd węgierski bowiem, jako prowizoryczny, nie chce żadnych zobowiązań przyjmować ani dawać żadnych przyrzeczeń.

Proces zagrzebski.

Zagrzeb. Prokurator ukończył swoje plaidoyer. Wniósł on dla **pięciu oskarżonych karę śmierci**, dla reszty kary ciężkiego więzienia od 10—20 lat.

Bośniacka Izba handlowa.

Rarajewo. Wczoraj nastąpiło ukonstytuowanie pierwszej bośniackiej Izby handlowej.

Manewry niemieckie.

Norgensheim. Przybył tutaj na manewry arcyksiążę Franciszek Ferdynand, powitany przez cesarza Wilhelma. Także arcyksiążę Franciszek Salwator i turecki generalissimus Mahmud Szefket pasza przybyli na manewry.

Zjazd socyalistów niemieckich.

Lipsk. Na wczorajszem posiedzeniu Zjazdu soc. dem., wywiązała się żywa dyskusya z powodu udziału kilku posłów socyalistycznych w uroczystościach dworskich w niektórych mniejszych państewkach niemieckich. Posłom tym wyrażono potępienie. Następnie omawiano reformę podatkową w Niemczech, zwłaszcza projekt podwyższenia podatku od wódki i uchwalono bojkotować wódkę, oraz wezwać towarzyszy, aby nie pili wódki, nie ze względów abstynencyi, lecz pod hasłem bojkotu. Wreszcie omawiano potrzebę wywalczenia reformy wyborczej do Sejmu pruskiego.

W obradrch brał udział Bebel, od dłuższego czasu chory.

Lipsk. Na wczorajszem posiedzeniu zjazdu niemieckiej partyi socyalno-demokratycznej omawiano stanowisko socyalistów w sprawie reformy finansów państwowych. Dyskusya była miejscami bardzo ożywiona.

Bülow — posłem?

Lipsk. „Leipziger Neucole Nachrichten" proponują kandydaturę eks-kanclerza Bülowa na posła do parlamentu, w miejsce Sohacka, który obwiniony o handel żywym towarem, mandat złożył.

Ks. Jerzy.

Belgrad. „Zwono" donosi, że ks. Jerzy żąda od rządu zapłacenia długów swoich, wynoszących pół miliona denarów a od skupczyny rocznych apanaży 120.000 denarów. Tylko za tę cenę gotów jest on opuścić kraj.

Cła w Turcyi.

Konstantynopol. Porta prosiła mocarstwa o zgodę na czteroprocentowe podwyższenie ceł.

Z dworu ekssułtana.

Berlin. „Local Anzeiger" donosi z Konstantynopola, że pensyę ekssułtana zredukowano znowu o 100 funtów tureckich miesięcznie, tak, że obecnie wynosi 800 funtów tureckich. Syn ekssułtana Abdul Rahin, który dotychczas przebywał wraz ze swym ojcem w willi Alatini, otrzymał od rządu wezwanie, aby stawił się do służby wojskowej.

Car w Liwadyi.

Konstantynopol. Minister spraw zagranicznych Rifaat pasza i były minister wojny udają się w ciągu przyszłego tygodnia do Liwadyi na powitanie cara Mikołaja imieniem rządu tureckiego.

Ograniczenie kar śmierci w Rosyi.

Petersburg. Stołypin w okólniku do generał-gubernatorów wskazuje, że byłoby pożądanem wobec znacznego uspokojenia się w państwie, ograniczyć karę śmierci i tylko w ważniajszych wypadkach stawiać osoby cywilne przed sąd wojskowy.

Zatarg o odkrycie bieguna.

Londyn. Z N. Jorku donoszą: Przyjaciele Peary'ego doznali nowego rozczarowania. Już wiadomość, że Peary powołuje się tylko na czterech Eskimosów, którzy mieli być świadkami odkrycia przez niego bieguna północnego, była przykrą; teraz jednak rozczarowanie jest zupełne, albowiem towarzysze wyprawy Peary'ego oświadczają, że Peary owych Eskimosów na kilka dni przed osiągnięciem samego bieguna odesłał do domów. Okazuje się więc, że Peary skłamał, twierdząc, że świadkami jego odkrycia są Eskimosi.

Strajk w zagłębiu krakowskiem.

(*Koresp. „Nowej Reformy".*)

Jaworzno, 14 września.

Strajk w zagłębiu krakowskiem trwa w dalszym ciągu z niezmienioną siłą. Na odbytem onegdaj zgromadzeniu, zwołanem przez posła Stohandla, powzięto uchwałę, aby młodzi górnicy poodbierali swoje książki robotnicze i opuścili Jaworzno, szukając pracy w innych kopalniach poza zagłębiem. Również postanowiono, aby wszyscy górnicy, będący właścicielami nieruchomości, które poniosły uszkodzenia skutkiem wadliwości terenu, spowodowanej robotami kopalnianemi, dochodzili swoich pretensyi do dyrekcyi gwarectwa na drodze sądowej i w tym celu wnieśli skargi.

Sytuacya przedstawia się nader niekorzystnie i górnicy opuszczając w znacznej liczbie Jaworzno, chyba nie prędko powrócą do pracy, a co za tem idzie, kopalnie przez dłuższy czas stać będą musiały bezczynnie.

Również w Sierszy, Krzu i Tenczynku strajk trwa dalej. Strajkujący sami urządzają liczne zgromadzenia, a także zapraszają ich agitatorzy polityczni na zgromadzenia polityczne. — Tak n. p. onegdaj w Krzu odbyło się zgromadzenie, zwołane przez zwolenników stronnictwa narodowo-demokratycznego, na którem strajkujący górnicy dla odmiany wysłuchali referatu znanego ze swych akademickich występów, dra Władysława Horodyskiego z Krakowa, o reformie wyborczej. W dyskusyi zastanawiano się także nad... katastrem narodowym dla Galicyi wschodniej, co podobno wywołało wśród górników tak nadzwyczajne zainteresowanie się, że aż chwilowo zapomnieli o strajku...

Dyrektor kopalni sierszeńskiej, Schimiczek, bawi obecnie w Wiedniu, gdzie konferuje z zarządem naczelnym zakładów akcyjnych nad postulatami górników. Być może, że po powrocie przyjdzie do porozumienia ze strajkującymi.

Górnicy, strajkujący w całem Zagłębiu, zachowują się z godną uznania powagą. Licznie skonsygnowane władze porządku publicznego nie mają najmniejszego powodu do interwencyi.

Strajk w Zagłębiu odbijać się już zaczyna na publiczności. Ceny węgla podniesiono w miastach prowincyonalnych w okolicy terenu objętego strajkiem, a obecnie także i w Krakowie niektórzy właściciele składów węgla, zaopatrujący się w węgiel z kopalń Zagłębia, zaczynają już podnosić ceny.

Nie tylko interes obu stron, t. j. dyrekcyi kopalń i robotników, ale także interes szerokich kół publiczności wymaga, aby ten długi strajk zakończono wreszcie przez zawarcie porozumienia. Zbliżająca się zima stać się może nowem źródłem wyzysku dla handlarzy węgla, którzy wykorzystując sytuacyę, będą dowolne dyktowali ceny za węgiel, co przy ogólnej drożyźnie stanie się dla tysięcy rodzin bardzo znacznem nadwyrężeniem budżetu domowego.

Kronika.

Dziś:

Kraków, środa 15 września.

Kalendarzyk kościelny: Nikomed. Albina i Em.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca o godz. 5 min. 18, zachód o godz. 5 m. 53; długość dnia godzin 12 min. 35.

Teatr miejski w Krakowie: „Sen srebrny Salomei".

Teatr ludowy: „Lalka".

Teatr miejski we Lwowie: „Myszka".

Ze Związku ekonomicznego urzędników. Zarząd Związku ekonomicznego urzędników, profesorów i nauczycieli w Krakowie zawiadamia swych członków, że jak w roku poprzednim, tak też i w bieżącym zamierza zakontraktować dla członków Związku ziemniaki na zimę po cenie niższej, jak targowa. Zarząd wzywa zatem członków, aby zgłosili ustnie lub pisemnie zamówienie na dostarczyć się mające ziemniaki najpóźniej do dnia 25 b. m. w kancelaryi Związku (ul. Dominikańska l. 3), w godzinach między 6 a 8 wieczorem, z podaniem ilości i jakości ziemniaków. Bliższych warunków i wszelkich wyjaśnień udziela kancelarya Związku. Zgłoszenia po dniu 25 b. m. nie będą uwzględnione.

Z Instytutu muzycznego. Nauka w szkole dram. Kazimierza Gabryelskiego rozpoczyna się z dniem dzisiejszym. Wykłady teoryi rozpoczną się w poniedziałek 20 b. m. prelekcyą dra Lucyana Rydla.

Odwołanie wycieczki do Lublany. *Zapowiadana na wrzesień wycieczka akademicka do Lublany urządzana przez akademickie Koło miłośników dramatu klasycznego, nie może przyjść do skutku ze* względów politycznej natury. Jak wiadomo, akademicy krakowscy mieli w Lublanie wystąpić z przedstawieniem polskiem; ponieważ miało to nastąpić w rocznicę krwawych zajść w Lublanie, a zachodziła obawa, że w rocznicę tę przyjdzie do demonstracyi, władze miejscowe zabroniły wszelkich zebrań i tem samem nie zezwoliły na urządzenie przedstawienia polskiego.

W sprawie tej telefonują nam z Wiednia: Z Lublany nadeszła tu wiadomość, że rząd krajowy zakazał tu w dniu 17 b. m. przedstawienia polskiego, projektowanego przez akademików krakowskich. Prezydent kraju na interwencyę w tej sprawie oświadczył, że nie ma nic przeciw takiemu przedstawieniu, ale w późniejszym terminie.

Piesza wycieczka do Ojcowa odbędzie się staraniem sekcyi wycieczkowej krakowskiego „Ogniska nauczycielskiego" w dniach 2 i 3 października b. r. Wymarsz z Krakowa w sobotę dnia 2 października o godz. 3 po południu (4 godziny drogi), powrót do Krakowa w niedzielę wieczorem. — Koszta wycieczki wynoszą 5 K, w co wlicza się: nocleg w Ojcowie, śniadanie, obiad, wstęp do grot, pochodnie i wydatki administracyjne. W wycieczce mogą też brać udział osoby z poza sfer nauczycielskich, oraz młodzież. Za dojazd furą do granicy (Szyce) i od granicy z powrotem dopłaca się 2 K. Uczestnicy wycieczki mają sami wystarać się o bezpłatną przepustkę, ważną na 8 dni. Zgłoszenia do 20 b. m. przyjmuje się w lokalu „Ogniska nauczycielskiego" (Kraków, ulica Kanonicza l. 19) codziennie od godz. 4 do 6 wiecz., z wyjątkiem niedziel.

Wycieczka do Częstochowy. Na liczne zapytania zawiadamia sekcya wycieczkowa krakowskiego „Ogniska nauczycielskiego", że w wycieczce do Częstochowy w dniach 25 i 26 września mogą brać udział także osoby z poza sfer nauczycielskich. Koszta wycieczki wynoszą 22 K, w co wlicza się: bilet kolejowy z Krakowa do Częstochowy i z powrotem, nocleg, śniadanie, obiad, wstęp na wystawę i wydatki administracyjne. Ponieważ władze rosyjskie nie przychyliły się do prośby o wyjątkowe zezwolenie na przejazd do Częstochowy za przepustką, przeto uczestnicy wycieczki muszą sami wcześnie wystarać się o paszport. Zgłoszenia wraz z wkładką 22 K do dnia 16 b. m. włącznie przyjmuje p. Józef Robak, Kraków, ul. Kanonicza l. 19. Ustne wyjaśnienia codziennie od godz. 4 do 6 wiecz.

Z kolonii wakacyjnej w Porembie. Od delegacyi uczniów, którzy ostatnie wakacye spędzili w kolonii wakacyjnej dla uczniów szkół średnich w Porembie Wielkiej, otrzymujemy następujące pismo z prośbą o ogłoszenie:

Uczniowie kolonij wakacyjnych czują się w miłym obowiązku złożyć serdeczne podziękowanie p. prof. Władysławowi Kochowi, tudzież czcigodnej gospodyni p. Kochowej za Ich opiekę oraz za trudy, jakie ponosili dla dobra młodych. Publiczne to podziękowanie niechaj będzie skromnym wyrazem wdzięczności członków kolonii dla swego kierownika.

Zebranie kandydatów budowniczych odbędzie się we czwartek dnia 16 b. m. o godzinie 7 wieczór w domu Tow. technicznego w Krakowie.

Powrót z manewrów. W dniu wczorajszym przybyły do Krakowa dalsze oddziały wojsk załogi krakowskiej, mianowicie konnica i tren, w powrocie z manewrów pod Ołomuńcem. Rezerwiści krakowskich pułków piechoty, biorący udział w tegorocznych manewrach, zostali wczoraj rozpuszczeni do domów.

Ostrzeżenie. Administracya naszego pisma zwraca uwagę, że wśród kupców i przemysłowców krakowskich kręci się od pewnego czasu jakieś indywiduum, przedstawiające się jako agent inseratowy naszego pisma, zbiera ogłoszenia i pobiera na nie zaliczki. Jestto niski, szczupły blondyn, dość przyzwoicie ubrany. Nk pobrane zaliczki, wystawia on kwity, na których podpisuje się każdy raz innem nazwiskiem. Ponieważ osobnik ten nie posiada od administracyi „Nowej Reformy" upoważnienia do zbierania ogłoszeń, strony interesowane zechcą mieć się na baczności przed nim.

Katastrofa kolejowa w Krakowie. Informacye, jakie podaliśmy we wczorajszym popołudniowym numerze o katastrofie kolejowej koło wiaduktu przy ulicy Kopernika, uzupełnić należy następującemi szczegółami:

Zderzenie lokomotyw nastąpiło o godz. 12 min. 40. Od strony Płaszowa zdążały w kierunku Krakowa dwie ze sobą sprzężone maszyny, prowadzone przez maszynistów Franciszka Różyckiego i Stanisława Krupskiego. Na maszynach tych jechało także kilku funkcyonaryuszów kolejowych, którzy po służbie na dworcu w Płaszowie wracali do Krakowa. Z przeciwnej strony zdążał pociąg, złożony z lokomotywy i 6 wagonów, prowadzony przez maszynistów Andrzeja Höpka i Tadeusza Palusińskiego. Nagle około wiaduktu przy ulicy Kopernika nastąpiło silne zderzenie obu lokomotyw, zdążających z przeciwnych kierunków, skutkiem czego wykoleiły się wszystkie 3 lokomotywy oraz 3 wagony. Wszystkie lokomotywy zostały znacznie uszkodzone, zwłaszcza pierwsza, jadąca od Płaszowa, tak, że prawdopodobnie nie będzie się nawet nadawać do naprawy.

Z personalu kolejowego 10 osób doznało zarówno zranień, jak i uszkodzeń wewnętrznych. Mianowicie ranni są: Antoni Borowiec, palacz kolejowy, Tomasz Lis, starszy konduktor, Tomasz Łysek, palacz kolejowy, Andrzej Olcha, hamowniczy, Piotr Prokosz, palacz, Hipolit Hipp, kierownik pociągu, Franciszek Różycki, maszynista, Stanisław Krupski, maszynista i Wojciech Wójcik, hamowniczy. Jeden palacz jest ciężko ranny. — Rannym pierwszej pomocy udzielili lekarze kolejowi.

Zaraz po katastrofie przybyła na miejsce komisya z ramienia władz kolejowych celem przeprowadzenia dochodzeń, kto ponosi winę zderzenia się pociągów.

Z powodu powyższego wypadku ruch kolejowy na tej przestrzeni uległ kilkugodzinnej przerwie.

Fatalna trzynastka. W poniedziałek dnia 13 b. m. na jednej z ulic Krakowa spotkało się wieczorem dwóch znajomych majstrów szewskich i postanowili celem pogawędzenia wstąpić do knajpki. Przypadek zrządził, że weszli do szynku, mieszczącego się w kamienicy pod l. 13 i tu, dziwnym zbiegiem okoliczności, wypili 13 „kolejek". Właśnie płatniczy notował 13 kolejkę, gdy jeden z majstrów, nie wiedzieć czemu, zaaplikował nagle swemu przyjacielowi tak tęgi policzek, że aż trzeba było zawezwać pogotowie ratunkowe dla opatrzenia tego nadwyrężonego policzka. Zaznaczyć należy, że ów pobity majster, Ludwik D., mieszkał w domu pod l. 13 przy ul. Topolowej. Pogotowie ratunkowe opatrzyło go i w spisie wypadków owej doby zanotowało ten wypadek pod liczbą porządkową 13.

Adwokaci w Austryi. Ministerstwo sprawiedliwości ogłosiło cyfrowe zestawienie funkcyonaryuszy, zajętych przy wymiarze sprawiedliwości. Między innymi są tam cyfry, tyczące się adwokatów. Wykazują one, że w końcu 1908 r. w Dolnej Austryi było 1247 adwokatów (z tego 1126 w Wiedniu), w Austryi Górnej 76, w Salcburgu 25, w Czechach 1192, na Morawach 356, na Śląsku 75, w Styryi 164, Karyntyi 31, w Krainie 39, w Tyrolu 186, w Galicyi 1117 (z tego w Krakowie 132, we Lwowie 228), na Bukowinie 145, w Dalmacyi 82. Ogółem więc było w r. 1908 w całej Austryi 4894 adwokatów (o 120 więcej, niż w poprzedzającym roku), z czego na Galicyę przypada prawie czwarta część. Rok 1909 wykazał niezwykle wysoką liczbę przybywających w szeregi adwokackie.

Kursa awiatyki w politechnice warszawskiej. Pisma warszawskie donoszą: Ministerstwo handlu i przemysłu zażądało telegraficznie od politechniki warszawskiej, aby w rozpoczynającym się roku szkolnym wprowadziła studya żeglugi napowietrznej, tudzież kursa awiatyki dla studentów. Dyrekcya politechniki poczyniła w tym kierunku przygotowania i zamierza w najbliższej przyszłości utworzyć przy politechnice katedrę awiatyki.

Sprawa Tarnowskiej. Wielkie wrażenie wywołała w Kijowie wiadomość, nadesłana z Wenecyi, że sprawa o zabójstwo hr. Komarowskiego ma wziąć obrót niezwykły, mianowicie, że obrońca zabójcy Naumowa zażądał odroczenia terminu rozprawy, celem stwierdzenia, iż Naumow dokonał zabójstwa „w stanie sugestyi hypnotycznej", że Tarnowska zahypnotyzowała go. Z tego powodu w Kijowie przypominają, że Tarnowska, z domu hrabianka O'Rourke, jeszcze wtedy, gdy uczęszczała do gimnazyum, zajmowała się hypnotyzmem. Przypominają między innemi fakt samobójstwa pewnego młodzieńca, tryskającego zdrowiem, studenta J. — Przyczynę jego tragicznego zgonu upatrywano w ruinie majątkowej ojca. Lecz było to przypuszczenie fałszywe, powodem bowiem samobójstwa była Tarnowska.

Ukończyła ona wówczas dopiero gimnazyum i na pierwszym swym balu w klubie szlacheckim poznała J. Student zakochał się w niej na zabój. Zaczął bywać u Tarnowskiej... Seanse spirytystycz-

ne... Hypnotyzm... J. marniał w oczach. Miłość bez wzajemności, rekuza, a na zakończenie całego tego romansu — samobójstwo... Przed skonem swym J. pozostawił dla Tarnowskiej w kopercie 50.000 rb.! Młodziutka poszugiwaczka przygód wyciągnęła pierwszą korzyść pieniężną ze znajomości z bogatym studentem!

Potem, według opowiadań Kijowlan, w sieć tej kobiety wpadali różnemi czasy, jak się dziś okazuje, i bankier S., od którego awanturnica wyssała coś około 200.000 rb., i obywatel R., który otruł się gdzieś na dalekim Wschodzie, i gimnazyalista W., który ostatecznie dostał jakiegoś zajączka... Ani jedna „znajomość“ z hrabianką O'Rourke nie przeszła bez fatalistycznego śladu dla jej wielbicieli i ofiary jej liczyć można na dziesiątki. - - -

Balon, jako narzędzie szpiegostwa. Z Celowca telegrafują: Balon włoski „Giulio Verne“, który rzekomo przelecieć miał nad Adryatykiem i spadł koło Celowca, użytym był w celach szpiegowskich. Wczoraj fabrykant automobilów Biccoli i kupiec z Medyolanu Pasuelli, którzy balonem tym przybyli, zostali aresztowani. Znaleziono przy nich liczne kompromitujące ich fotografie. Wypuszczono ich zrazu na wolność po złożeniu słowa honoru, że miasta nie opuszczą, po południu jednak na wyraźne żądanie z Wiednia ponownie ich uwięziono. Płyty oddano fotografom do wywołania, balon zaś skonfiskowano. Śledztwo w toku.

Zamach za wydalenie ze służby. Z Zadaru telegrafują: Pomocnik kancelaryjny Tony, którego przed kilku dniami wydalono ze służby, napadł na ulicy na kierownika kancelaryi namiestnictwa Sertica i zamordował go. Sprawca po dokonaniu czynu oddał się sam w ręce władzy.

Monoplan Santos Dumonta. Z Paryża telegrafują: Awiatyk Santos Dumont wskutek zakładu przedsięwziął wczoraj wzlot i przeleciał z St. Cyr do Buc na swoim monoplanie „Libella“, przebywając drogę 8 kilometrów w 5 minutach. Dumont oświadczył, że dla poparcia rozwoju awiatyki nie zastrzeże sobie patentu dla wynalezionego przez siebie aeroplanu i odda swoje plany do użytku interesentów. „Libella“ razem z motorem waży 60 kgr.

Omnibusy powietrzne. Z Paryża telegrafują: Inżynier Laur wniósł do Paryskiej rady miejskiej podanie o udzielenie koncesyi na... linię omnibusów powietrznych.

Szkocka wyprawa podbiegunowa. Z Londynu telegrafują: Arktyczna ekspedycya szkocka dra Bruce dotarła ze Spitzbergu do Leith.

Wyprawa księcia Abruzzów. Z Rzymu telegrafują: Książe Abruzzów, który w tych dniach powrócił ze swej wyprawy himalajskiej, ogłasza w sprawozdaniu, że ekspedycya jego była ogółem 65 dni w podróży po Himalajach. Na wysokości 3000 metrów znaleziono jeszcze jedną wieś; jestto najwyższe na ziemi miejsce osiedlenia się ludzi. Wyprawa zdołała wejść na szczyty wynoszące 6500—7500 m. Natomiast książe przekonał się ponownie, że wejście na najwyższy szczyt Himalajów jest niemożliwe.

Azief w Rosyi? „Rus. Słowo“ otrzymało od swego korespondenta z Paryża wiadomość, że Burcew go zapewniał na zasadzie źródłowej informacyi, iż Azief znajduje się obecnie w Rosyi.

Kozacka pohulanka. „Berl. Tgbltt“ donosi z Petersburga: Na Newskim prospekcie pijany kozak gwardyi przybocznej pokaleczył szablą kilku agentów policyjnych, którzy chcieli skłonić go, aby nie wyrabiał na ulicy awantur. Gdy agenci uciekając przed pijanym, schronili się w pobliskim gmachu więziennym, kozak wpadł tam za nimi i zakłół szablą strażnika więziennego, zastępującego mu drogę, a następnie zarąbał 3-letnie dziecko, oraz pokaleczył kilku aresztantów, a napotkawszy na dziedzińcu kilka praczek, jednę z nich przebił. — Wtedy dopiero zdołano go ubezwładnić i związać.

Podróż depeszy Pearego. „Matin“ zaznacza, że depesza, którą Peary wysłał z Indian Harbour na Labradorze do „Nev York Herolda“, potrzebowała 48 godzin na dotarcie do celu. Depesza ta obejmująca sprawozdanie z wyprawy, liczyła około 20.000 słów i była wysłaną telegrafem bez drutu. Telegraf ten funkcyonuje daleko powolniej, niż telegraf zwykły, do tego stacya radiotelegrafu w Indian Harbour jest dosyć prymitywnie urządzona, w godzinie zatem można było przesłać 350—400 słów. W ten sposób depesza wędrowała z Indian Harbour do przylądku Ray, a stąd już wprost do stacyi radiotelegraficznej umieszczonej w gmachu „Nev York Heralda“. Po nadejściu tamże, depesza stawała się już bardzo szybko własnością całego świata, „Nev York Herold“ bowiem jest wprost połączony z londyńskim „Timesem“, a to pismo ma bezpośrednie połączenie z pismem „Matin“, wobec czego depesza odbierana w redakcyi „Nev York Herolda“, prawie równocześnie była odczytywana w Londynie i Paryżu.

Samobójstwo prezydenta trustu. Z Nowego Jorku telegrafują: John Castelles, prezydent Union Trust Company i dyrektor licznych korporacyj, popełnił samobójstwo w przystępie rozdrażnienia nerwowego.

Zmarli:

Tadeusz Polony, rewident kolei państwowych, przeżywszy lat 42 umarł w Krakowie.

Józefina Karczyńska umarła w Krakowie, przeżywszy lat 59.

Ewa z Kramsztyków Bujakowa, żona profesora uniw. Jagiellońskiego, zmarła w Grado. S. p. zmarła pochodziła ze znanej w Warszawie rodziny obywatelskiej.

Nad szarą Wisłą.

Szkice piórkiem

przez L. Migasińskiego.

(Dokończenie.)

Nazywał niedorzecznością swe domysły. Ale widział wiele dziwnych rzeczy w życiu. Duże, siwe, przenikliwe oczy patrzały na rzeczy, od których bieleje włos. To też na jego czole, zoranem bruzdami półwiekowego żywota, na ustach wrażliwych, prawie kobiecych — osiadło współczucie. Zdawało się, że dzięki troskliwym zabiegom Nowaka, chłopcu wracały siły i spokój.

Nowak nie odczuwał banalnej ciekawości, lecz współczucie, więc zapytał:

— Cożeś robił nocą na wyspie?

Chłopak milczał. Potem, jakby nie miał siły wyjaśnić swych myśli, rzekł:

— Prawdy powiedzieć nie mogę, a kłamać nie umiem.

— Broniłeś się bandytom?

— O tak — odparł — naprzód dałem im zegarek i pieniądze, aby mnie zostawili w spokoju, ale to ich nie zadowoliło. Nędznicy napadli na mnie znienacka; zdołałem im się wyrwać na chwilę, lecz nie zdołałem uciec. Po zaciętej obronie, powalono mnie, obdarto z ubrania, zduszono, zbito. Łotrzyca, która im towarzyszyła, chciała aby mnie zaduszono. Z takich rąk nie chciałem ginąć, choć...

— Choć co?

— Chciałem żyć jeszcze i ostatkiem sił wyrwałem się... uciekłem... potem... straciłem przytomność...

— Czy chodzisz do szkół?

— Tak, za rok miałem je skończyć.

— Czy masz rodziców?

— Nie pytaj, nie pytaj... już dość...

Blady jak giezło, drżał, jak liść osiny. Świat zdawał się zapadać przed jego oczyma, jak dogasające iskry.

Nowak o nic więcej nie pytał. Niepokoił go ten stan chłopca.

— Zaraz przyjdę — rzekł.

Postanowił pójść po lekarza.

Na jednej z pobliskich ulic mieszkał medyk noający Nowaka. Chciał go zbudzić i prosić z pomoc dla chłopca, którego polubił jak syna. Za kwadrans wracał z doktorem do domu. Gdy stanęli na progu oczom ich przedstawił się straszny widok.

Przed łóżkiem leżał zbroczony krwią chłopiec, trzymając w zaciśniętej kurczowo dłoni rewolwer. Była to broń Nowaka, pozostawiona przezeń przypadkowo w pośpiechu.

Chłopak żył jeszcze.

Medyk i Nowak rzucili się na ratunek.

III.

Na świecie był piękny dzień jesienny. Zżółkłe liście opadały z drzew, ale ptactwo świergotało i ludzie mieli twarze wesołe.

Rankiem ogród kąpał się w perłach rosy. Słońce nie zdążyło jej jeszcze wypić. Kobieta patrzyła na ten niespodziewany, może ostatni uśmiech przyrody i — była smutna.

Przepędziła noc bezsennie, upadała prawie ze znużania. Wcisnęła się w obszerny, miękki fotel, skuliła się, drżała jak dziecko, które coś zbroiło i obawia się kary; ilekroć spojrzała przez okno pokoju na ogród, do którego zaglądało słońce, wstrząsnęła się cała, przerażona — wolałaby widzieć niebo kirem okryte. Szerokolistna palma pochyliła się nad nią, niby skarżąc się na posuchę: kobieta zapomniała o niej. Fortepian był zarzucony nutami w nieładzie. Przed kanapą leżała porzucona książka i pomięte gazety; widocznie ktoś przeglądał pospiesznie, miął niecierpliwie, szukał wieści zabijającej, jak trucizna, lub niosącej ukojenie, spokój. W chwilach, gdy zegar oznajmiał upływające kwadranse i godziny, kobieta zrywała się z fotelu, chciała gdzieś biedz, chwiejąc się na drżących stopach, potem zapadała znowuż w rozpaczliwy bezład.

Ach, ta noc i ten poranek wydawały jej się wiekami.

Była matką.

Miała jedynego syna. Kochała go namiętnie.

Chłopiec przepadł bez wieści, bez śladu.

Gorejącemi zgłoskami w jej pamięci ryły się słowa listu, pozostawionego przez syna:

„...Żegnam cię na zawsze...

...Przebolejesz, zapomnisz...“

Dzieciak! Czyż on mógł rozumieć serce matki!

Powstała i zaczęła się przechadzać nerwowo, niespokojnie. Mimowoli spojrzawszy w lustro, spostrzegła swą twarz bladą śmiertelnie, a na skroniach pasma siwych włosów. Wczoraj ich jeszcze nie było. Szamotanie się z losem, walka o byt, praca nie pokryły szronem jej głowy.— Sprawiło to dopiero zniknięcie Janka, jedynego syna.

— Stara, siwa, samotna... Ach!...

Załkała.

I oczy jej przez łzy widziały przyszłość straszną, przyszłość bez głębokiego ukochania kogoś. Należała do tych natur kobiecych, o sercu — harfie złotostrunnej, na której życie może wygrać przecudną melodyę lub rozbić ją na szczątki.

Wtem rozległ się odgłos dzwonka.

Stanęła, jak wryta. Wczoraj wyczytała w gazetach wiadomość o chłopcu, który rzucił się do Wisły. Dotychczas poszukiwania jego zwłok były bezowocne. Może to Janek? Mdlejąc prawie z bólu, zdobyła się na odwagę przedsiębrania badań na własną rękę. Jedzie na wybrzeże, wypytywała rybaków. Odwieziono prawie nieprzytomną do domu.

Ktoś znowu targnął dzwonek niecierpliwie.

Może to rybacy ze straszną wieścią...

Nie miała sił dojść do przedpokoju. W połowie drogi osunęła się nagle, czując, że nie przeżyje strasznej wieści. A mimo to chciała, aby rozwiano raczej iskierkę nadziei, która tlała w głębi jej duszy, niż pozostawiono ją nada w niepewności. Tak tonący w śmiertelnej trwodze chwyta źdźbło słomy, wiedząc, że go nie uratuje.

Dzwonek zajęczał jeszcze głośniej.

Wbiegła służąca.

— Idź, otwórz, — wyszeptała kobieta.

I — rzecz dziwna — powstała o własnej sile na spotkanie nieszczęścia.

Myliła się.

Na progu stali dwaj nieznajomi. Jeden z nich, skłoniwszy się niedbale, rzekł:

— Jestem inspektorem gimnazyum. Mój towarzysz, gospodarz klasowy. Przykry obowiązek zmusza mnie... ale syn pani...

— Ha, — zawołała kobieta. — Prześladowcy mego syna! I za co? Za to, że jest synem Polki i Polakiem!

— Polakiem? — wrzasnął inspektor. — Syn Rosyanina nie może być Polakiem! Po ukazu! Choć matka Polka, on — Rosyanin i prawosławny.

— To jest nieprawda — w jego żyłach płynie krew Rosyanina, lecz szlachetnego człowieka. Mój mąż, doktór zginął w obronie życia ludzkiego tutaj w polskim kraju, podczas opidemii cholery. A jego i mój syn nie zostanie wrogiem tego kraju. Gdyby żył mój mąż, nie zabroniłby naszemu chłopcu odczuwać niedoli matczynej ojczyzny. I dla tego cześć jego pamięci!

Wzniósłszy oczy ku zawieszonemu na ścianie portretowi męża i zdawała się wzywać go na świadka swych słów.

— A wy, coście z nim uczynili?

Zjadliwy uśmiech zeszpecił brzydką twarz inspektora, ocienioną rzadkim rudym zarostem. Maleńkiemi oczyma, nabiegłemi krwią — ślady nocnych orgij — świdrował estetyczny salonik, zdając się obliczać jego wartość, poruszając przytem nerwowo palcami prawej ręki, jakby liczył lub wybierał kartę.

— Da, da, da, pan inspektor praw — potwierdził jego towarzysz, blady, łysawy, przygarbiony, potulny człeczyna, patrząc z nieokreślonem współczuciem na kobietę. Właściwie jednak nie widział jej i żadnego współczucia dla niej nie odczuwał.

Widział zaś w swej wyobraźni tęgą, rumianą „babę“, która wiecznie łaknęła pieniędzy, jak kania dżdżu. Pięcioro dzieci. Córka na wydaniu. „Fajtłapa“ nie był zręczny do kubanów, nie zdzierał skóry, jak inne Wostokowy, Morozowy, Karpowy... „Ha, ha, ha, durak ożenił się z babą z pięciorgiem dzieci, chociaż był narzeczonym jej córki“.

Dzisiaj czuł szczególniejsze współczucie dla siebie, gdyż baba zagroziła mu, żeby nie wracał do domu bez pieniędzy. Inspektor wracał z całonocnej orgii, potrzebując gotówki „do zarieza“.

— A nuż u tej wdowy — myśleli obydwaj.— Wietrzyli kubany.

— Przyjmą napowrót syna do gimnazyum i o wilczym bilecie zabudu; będzie mógł skończyć gimnazyum, nawet jeśli chce, w innem mieście, pójść nawet w uniwersytet... I...

Tu prawa ręka inspektora zadrgała, niby liczyła pieniądze, wybierała karty lub pieściła zwoje jedwabnistych włosów...

Przed oczyma tej matki, która drżała o życie swego zaginionego dziecka, rysowała się martyrologia dziatwy polskiej. Rozmawiali w szkole w języku ojczystym — występek. Jej syn obnażył z czcią głowę przed świątynią, w której ona się modliła — po dwakroć zbrodnia. Ach, za winy ojców. Ojciec jej męża był Unitą i — uległ, zamiast wytrwać na niebezpiecznym lecz honorowym posterunku, lub — zginąć raczej, niż ustąpić. Za winy ojców!

Chłopiec bardzo często wracał ze szkoły wieczorem, nawet i głodny, storturowany na duchu i ciele. Ach, dość już tej niewoli. Zaszczepili mu jad, namiętność zemsty. Zniszczyłby, zmiażdżyłby, sam nie wie co. Pewnego wieczora, zamknięty na klucz w sali rysunkowej, zamienia ją na rumowisko. Zapylony, rozczochrany, jak terminator u sztukatora... Wszystko mu jedno, byleby to się już raz skończyło. Gdyby mateczka miała więcej pieniędzy, wywiozłaby go daleko. Upływa jedna godzina, druga, trzecia... Wieczór późny. W korytarzu rozlegają się kroki. To pewnie klucznik. Będzie nareszcie wolny. Zapomniał już, że jest głodny. Drzwi uchylają się. Wsuwa się rude oblicze, złośliwie uśmiechnięte. Chłopiec o twarzy rozpalonej, mściwej, woła na cały głos:

— Rudy psie, precz stąd, precz!

Grad szczątków figur gipsowych Jowisza, Apollina, Wenus, Sokratesa, spada na przerażony rudy łeb...

Kobieta w czerni, zahypnotyzowana tem widzeniem, powstaje, chwieje się i wskazując drżącą ręką drzwi:

— Precz stąd, precz, katy!

— — — — — — — — — —

Oto dlatego Andrzej Nowak, majster stolarski, prawdziwe dziecko Warszawy, co dyabłaby się nie przeląkł, ilekroć zobaczy inżyniera Jana X..., wykształconego za granicą, zaciska mimowoli pięść i, niby na jawie, widzi noc jesienną na Wilczej wyspie nad szarą Wisłą.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

Ruch przejezdnych.

Kraków, 14 września.

HOTEL KRAKOWSKI: dr Feliksowie Ryłeccy z Warszawy, inż. Adolf Zapaliński z Bochni, X. Franciszek Nowarra z Ohiechowa (Król. Pol.), Adam Szawelski z Pietrzejowic, Adam Gałecki z Tarnowa, Bruno Deutschberger z Bielska, Bolesław Szeliga z Baranowa, Feliks Sandoz z Soboniewic, Stanisław Fabrowski z Ostrzeszowa. Tadeusz Czerniejewski, Władysław Mrówczyński z Częstochowy, Bronisław Wenc, inż. Roman Bachowski z Borysławia, dr August Bobrowicki, naucz. Józefa Makolondra ze Lwowa, radca sąd. L. Klemensiewicz z Biecza. Franc. Horuak z Bzenca mor., Józef Rohan z Mistka. Alojzy Heller z Pragi, Leopold Stefan z Friedlandu, L. Suchor z Iwanowic, Cecylia Oskrhany z Pol. Ostrawy. prezyd. Ign. Pawińscy z Radomia, nadpor. Bruno Gelich, por. Emerich Gulschreiter z Korneuburga. Winc. Vanik, Ferd. Reska z Uherskiego Brodu. Jan Dapil z Goleszowa, prof. gimn. Franciszek Tyczka z Bochni. Wilh. Wachtel ze Lwowa, Kamila Politalska z Przewrotnego, starosta Franc. Cepka, Józef Konecny z Napajedla. Józef Jaruszek z Berna. inż. Roman Gdesz z Nowego Sącza, Ant. K. Zach z żoną z Hodonina mor., dr Edward Gys z żoną z Genewy, dr Stan. Godecki z żoną z Rudki (Król. Pol.), Franciszek Franck z Rosic, nadpor. Wiktor Felse z Krakowa, bar. Keller v. Krauz z żoną z Petersburga.

GRAND HOTEL: hr. Zofia Starzeńska, adwokat Maryan Kurman z Warszawy, Zofia Skirmunt z Wilna, Ferdynand Spitzer z Wiednia, Marcin Freudenthal z Katowic, Aleksander Heiman z Łodzi, Włodzimierz Schleyen ze Lwowa, hr. Skarbek z Warszawy.

HOTEL POLLERA: prof. uniw. dr Tadeusz Estreicher z Krakowa. Aniela Galzińska z córką z Limanowy, prof. dr Julian Szymański z Chicago, adw. dr Ig. Apfelbaum z Tarnowa, X. Mieczysław Łabędzki z Wrześni, adw. dr Julian Wronka z Mielca, X. Paweł Sypniewski z Ru- (Król. Pol.), Józef Jankowski ze Lwowa, adw. Artur Bardzki z Warszawy, dr Edmund Majewicz z Zakopanego, kap. Jan Kośmiński z Wiednia, Aleks. Znaniecki z Londynu.

HOTEL pod ROZĄ: Józefa Sobieszczańska z córką z Podlodowa (Król. Pol.), Wiktor Sarosiek z żoną z Łodzi, X. Franc. Szurmiak z Czermina, August Reich z Wiednia, Józef Ostrowski z Brzeska (Król. Pol.). inż. Lucyan Ostrowski z Rakowa (Król. Pol.), Stanisław Gadomski z Warszawy.

Z drukarni Literackiej w Krakowie. ul. Jagiellońska 10.

Rządca Drukarni L. K. Górski.